

**Czytelnikom
„Głosu
Świdnika”
najlepsze
życzenia
świąteczne
składa
Redakcja**



Fragment Prezydium.
Foto: M. Kos

Klimat społecznej dyscypliny

Walka z marnotrawstwem i nadużyciami tematem obrad Plenum KZ PZPR

W dniu 15 ubiegłego miesiąca pod hasłem: „Zwalczanie marnotrawstwa i przestępczości społecznej obowiązków każdego pracownika WSK” obradowało Plenum Komitetu Zakładowego PZPR.

Na Plenum przybyli: członkowie Egzekutywy KZ PZPR z I sekretarzem tow. ROMUALDEM JANKOWSKIM, przedstawicielem administracji z DN inż. ALEKSANDREM SMOLARKIEWICZEM, przew. KZ ZYM tow. ZYGMUNT KAMIENOBRODZKI, przew. RR tow. ROMAN WALLNER, sekretarzem oddziałowych organizacji partyjnych, kierownicy wydziałów, aktywni związkowi i członkowie oddziałowych samorządów robotniczych. Ponadto w prezydium miejsca zajęli zaproszeni goście: przedstawiciel KW PZPR tow. KASPRZYCKI, z-ca szefa Prokuratury Wojewódzkiej tow. SIERPOWSKI, szef Prokuratury Powiatowej tow. LITWIN, przedstawiciel Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Lublinie tow. GASKA.

BRADY otworzył I sekretarz KZ PZPR tow. Romuald Jankowski. Referat wprowadzający wygłosił sekretarz ekonomiczny Komitetu Zakładowego Partii tow. Benedykt Ingłot. Omawiając sytuację w zakładzie na odcinku poszanowania własności i dyscypliny społecznej, mówca zwrócił uwagę na wciąż jeszcze występujące w WSK wypadki marnotrawstwa, zabórze mienia społecznego i nieprzemyślanej decyzji narażających przedsiębiorstwo na wysokie, idące w dziesiątki i setki tysięcy złotych straty. Tow. Ingłot podkreślił, że najsłabszym sposobem wyeliminowania przedstawionych w referacie nieprawidłowości jest stworzenie atmosfery ograniczającej możliwości powstawania wszelkiego rodzaju nadużyć i przestępstw.

Zawarte w referacie zastrzeżenia zostały następnie poszerzone o uwagi towarzyszy zabierających głos w dyskusji. Mówcy, nie ograniczając się do ogólników, wskazywali na szereg wypadków łamania praworządności w dziedzinie będącej tematem obrad. I tutaj na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie komendanta Straży Przemysłowej WSK tow. Tadeusza Gajzlera.

Swego czasu — powiedział tow. Gajzler — czynna była wystawa przedmiotów odebranych osobom pragnącym wynieść je nielegalnie za bramę zakładu lub też odnalezionych w miejscach wskazujących na przygotowanie do ich zagrabienia. Wśród tych swoistych „ekspонатów” znalazły się m. in. takie rzeczy jak opony, siedzenia, a nawet całe silniki motocyklowe. I dziwna rzecz — żaden z kierowników działów, skąd pochodziły w/w przedmioty nie zgłosił się po nie, po prostu nie zauważył ich braku. Fakt ten świadczy tyleż o zainteresowaniu kierownictwa wydziałów całością powierzonego im mienia, co i o samej gospodarce materiałowej na poszczególnych wydziałach.

W dalszej części swego wystąpienia tow. Gajzler zwrócił uwagę zebranych na praktyki stosowane wobec osób usuniętych za kradzież z pracy przez dział kadr. Otóż ni mniej ni więcej przyjmuje się na powrót do pracy ludzi, którzy uprzednio za złodziejstwo zostali dyscyplinarnie wyrzuceni za bramę, a często odsiadywali wyroki sądowe. Tyczy się to przede wszystkim sportowców.

Rozumiemy doskonale, że każdy człowiek ma prawo do odbycia kary do pełnej (poprzez pracę) rehabilitacji społecznej, ale powtarzające się wypadki całkowitego przymykania oczu na przeszłość tego czy innego indywidualu w imię racji określonego zrzeszenia sportowego jest najogólniej mówiąc — niedopuszczalne.

Wielu z dyskutantów w swoich wystąpieniach wskazywało na istniejącą dysproporcję między efektywnością karania nadużyć o różnym stopniu szkodliwości społecznej.

Jeśli za kradzież przedmiotu wartości kilku czy kilkuset złotych wyciąga się (i to jest słuszne), jak najdalej idące wnioski, aż do usunięcia z pracy i oddania sprawy organom ścigania, to w przypadkach spowodowania strat rzędu kilkuset tysięcy złotych należałoby również sprawców ich powstania pociągać do odpowiedzialności.

Takie traktowanie spraw — twierdził mówca — stworzy kredyt zaufania załogi do kierownictwa administracyjnego i politycznego, i co najważniejsze — leży w interesie społecznym.

Plenum dowiodło, że najpoważniejszą drogą przeciwdziałania się marnotrawstwu i nadużyciom jest stworzenie odpowiedniego klimatu, w którym każdy członek załogi będzie się poczuwał do obowiązku czynnego reagowania na zauważone przez siebie wykroczenie, klimat, który niejako automatycznie zlikwiduje źródło stwarzające okazje do popełnienia przestępstw.

Waldemar Ostrowski



Referat wygłosił sekr. KZ PZPR B. Ingłot.
Foto: M. Kos



Nr 16 (202)

20 grudnia 1967 r.

Cena 50 gr.



Sekr. KZ PZPR Józef Dzierżgwa, wręczając nową legitymację partyjną sekr. OOP Adamowi Buremu.

Foto: E. Wesolowski

DZIŚ w numerze:

● Jesteśmy młodzi ● Z życia ZMS ● Ludzie dobrej roboty ● Alarm, który trwa ● Administracja zewnętrzna ● Łamie przepisy ● Kłopoty z ciepłą wodą ● Nasz felieton ● Decyzja bez argumentów ● Książki, które warto przeczytać ● Kolumna sportowa

REDAKCJA Kampania sprawozdawcza rad związkowych i robotniczych

W ostatnim numerze „Głosu” pisaliśmy o tym, aby kampania stała się trybuną, z której załoga poruszy wiele problemów ją interesujących i wymagających załatwienia. Już pierwsze zebrania w grupach związkowych dostarczyły wiele ciekawych materiałów i problemów, którymi żyje i interesuje się załoga. Przytoczymy dziś kilka przykładów. W grupie związkowej W-220 postulowano w dyskusji uregulowanie na bieżąco kilku palących spraw bytowych. I tak np. ciągłe aktualną sprawą jest jeszcze, zdaniem związkowców tego wydziału, sprawa lepszego zaopatrywania w żywność kiosków ruchomych. Bywają dni, kiedy na prawdę niewiele można dostać. Dla odmiany kawę i mleko powinien dostarczać transport do lakierni na I, II i III zmianę. Nie czyni tego. A skoro jesteśmy już przy lakierni, związkowcy stamtąd postulują, aby zastanowić się nad skróceniem używalności odzieży ochronnej dla lakierników.

Z grup związkowych z W-400 dostarczono po zebraniu do Rady Zakładowej wiele interesujących wniosków, dotyczących zagadnień, które należałoby sukcesywnie regulować. I tak np. zwrócono uwagę na zagadnienie nieprzestrzegania dyscypliny pracy na wydziale, a jest to problem dotyczący bardzo wielu pracowników. Omawiając zagadnienia produkcyjne, zwrócono uwagę na występujące coraz bardziej braki

w oprzyrządowaniu, co powoduje znaczne hamowanie realizacji zadań produkcyjnych, mimo że jak do tej pory plany te są na ogół wykonywane.

Przywołanie na wydział zimnej kawy — zdaniem robotników tego wydziału, nie jest na pewno właściwym zjawiskiem, zwłaszcza zimą. Obowiązujące przepisy BHP są często naruszane przez wielu pracowników. Nie noszą oni okryć na głowach, pracują przy maszynach w niedbale zaopieczonych ubraniach ochronnych. Ważną sprawą do uregulowania są również ciężko otwierające się drzwi wjazdowe do hali. Poprawy w stylu pracy domagają się należy również od planowania wydziałowego. Po omówieniu zagadnień produkcyjnych, nawiązano do spraw różnych. Związkowcy W-400 zwracali uwagę na zbyt wygórowane opłaty za kolonie letnie dla dzieci. W czasie dyskusji zwrócono uwagę na dotychczasową pracę wśród młodocianych, którzy od niedawna znaleźli się w gniazdach roboczych. Młodym, początkującym fachowcom trzeba zapewnić jeszcze większą niż dotąd opiekę, zwracając przy tym szczególną uwagę, aby pracownicy ci w terminach zdawali karty robocze i zwrócili jeszcze większą niż dotąd uwagę na kulturę miejsca pracy. Kampania sprawozdawcza rad związkowych i robotniczych w pełnym toku.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

„Głos Świdnika” samodzielną komórkę w pionie DN

Z dniem 1 grudnia br. Redakcja „Głosu Świdnika” zgodnie z zarządzeniem DN, została mianowana samodzielną komórką, podległą bezpośrednio dyrektorowi naczelnemu. W skład komórki wchodzi również radiowóz zakładowy. DN wydał również polecenie w sprawie zabezpieczenia redakcji odpowiednich warunków i środków do sprawnego działania oraz przeniesienia redakcji na teren zakładu. Reorganizacja pracy redakcji przeprowadzana jest w myśl uchwały CRZZ z maja ub. roku.

Spółdzielnia Mieszkaniowa rozwija się

SPÓŁDZIELNIA Mieszkaniowa w Świdniku obchodziła w listopadzie br. dziesięciolecie swego istnienia. Z tej niecodziennej okazji, członkowie i pracownicy Spółdzielni uczestniczący w uroczystej akademii i wieczorku tanecznym, zostali w różnych formach nagrodzeni za swą dziesięcioletnią pracę. Dobre Spółdzielni za ten okres sumuje się 15 oddanymi do użytku blokami mieszkalnymi, które mają 948 mieszkań. Daje to łącznie 2602 izb o powierzchni 40 tys. m². Majątek Spółdzielni zamyka się kwotą 100 mln złotych. Tylko w roku bieżącym oddano do dyspozycji nowych członków Spółdzielni 500 mieszkań o wartości 32 mln złotych.

Domy Spółdzielnicze rozrzucone są niemal po całym mieście, co powoduje wiele kłopotów w nadzorze i administrowaniu. Wyjatek stanowi tu młode Osiedle Kościuszkowskie, które po zabudowaniu i nabraniu realnych konturów będzie chlubą Spółdzielni. Na 12 ha stanie w nim 17 budynków mieszkalnych i kilka obiektów socjalnych i usługowych. Będą one tworzyć zwartą architektonicznie całość wypełnioną placami do gier i za-

baw dziecięcych, obficie okraszona zielenią. Zakończenie budowy Osiedla Kościuszkowskiego, w którym zamieszka ponad 4 tys. osób, przewiduje się na XV-lecie Spółdzielni, a więc około 1972—3 roku. Warto tu dodać, że wartość Osiedla grubo przekroczy wartość całego obecnego majątku Spółdzielni i wyniesie ponad 155 mln złotych.

Plany rozbudowy Spółdzielni sięgają na następne 25 lat. Po tym okresie mieszkańcy spółdzielczych domów przewidywana obecna ilość mieszkańców Świdnika.

WSUMIE więc Spółdzielnię czeka jeszcze ogromny wysiłek i pokonanie wielu codziennych i niecodziennych trudności, towarzyszących każdej większej inwestycji. Już teraz wszystkie wysiłki zmobilizowano w kierunku uregulowania ciepła przy ul. Projektowanej. Zarząd Spółdzielni zamierza rozszerzyć zakres usług ziemnych dla swoich członków. Wystąpiło już o zwiększenie o 500 tys. złotych limitu na wybudowanie bazy remontowej i o przydzielenie ciągnika, który pozwoli na lepsze

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Wymiana legitymacji partyjnych



Wymiana legitymacji partyjnych w naszej POP dobiega końca. To ważne wydarzenie w życiu partii, będące przejawem doboru organizacji partyjnych i wartości jej członków, przebiega w naszym zakładzie pod znakiem ożywienia aktywności wszystkich członków i kandydatów PZPR. Na zdjęciu: Prezydium uroczystego zebrania OOP w wydziale łopat.

Legitymację partyjną otrzymuje inż. Zenon Kotliński (zdjęcie u dołu) i gł. inż. WSK inż. Józef Lipiński (zdjęcie obok).

Foto: E. Wesolowski



Kampania sprawozdawcza rad związkowych i robotniczych

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Po zakończeniu zebrań w grupach, rozpoczyna się zebrania związkowych i robotniczych rad oddziałowych. Należy oczekiwać z pełnym przeświadczeniem, że dyskusje w radach wykazą jeszcze więcej aktualnych spraw i zagadnień, o znacznie większym ciężarze gatunkowym.

Obok ważnych niewątpliwie zagadnień takich jak omówienie głównych zamierzeń ekonomiczno - produkcyjnych, stojących przed zakładem w nowym roku, szczególnie miejsce powinno być w dalszym ciągu wyznaczane na omówienie warunków pracy, zarobków, spraw BHP, warunków socjalno-bytowych i stosunków międzyludzkich.

(K)

Jesteśmy młodzi

WUBIEGLYM numerze, pod tym tytułem zamieściłmy artykuł rozpoczynający kampanię na rzecz ożywienia działalności rozrywkowej wśród młodzieży zatrudnionej w WSK. Wskazaliśmy na istniejący stan rzeczy, na marazm i stagnację panującą w tej dziedzinie, podaliśmy próbę ukazania sposobów i środków, będących w stanie przywrócić właściwe proporcje między pracą a zabawą. Stwierdziliśmy, że zorganizowany, przemyślny sposób spędzania wolnego czasu w żadnym wypadku nie może być pomijany przez instancje i instytucje mające kontakt z młodzieżą. Nie musimy nikomu wyjaśniać, że w stabilizującym się społeczeństwie, gdzie sprawy pracy i chleba zostały na zawsze rozwiązane charakterem ustroju — coraz więcej czasu obywatele poświęcać będą przyjemnościom, zabawie, rozrywkom; popyt na nie będzie wciąż wzrastał.

TOTEŻ z wielkim ukontentowaniem komunikujemy naszym Czytelnikom, że pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony. Uczynił go Zarząd Zakładowy ZMS rozpoczynając na specjalistycznym kursie Wieczorowej Szkoły Aktywu szkolenie przyszłych organizatorów wolnego czasu. Dobrze, że tak się stało — dobrze, że już wkrótce będziemy mieli fachowców, którzy potrafią poprowadzić wycieczkę, potrafią zorganizować zawody sportowe czy imprezę o charakterze estradowym. To przyszłość — a teraźniejszość? Jak dotąd nie ma wskazywać na to, by ktoś sobie nasze uwagi wziął do serca, oprócz ZZ ZMS, który już włączył się do naszej akcji, o czym wyżej. Czekamy na odzew RZ, ZZM, Samorządu Robotniczego, czekamy na propozycje KS Avli (która nb. już zorganizowała wieczorek dla

młodych lekkoatletów), ogniska PTTK, Zakładowego Domu Kultury itd. A propos ZDK — nie wiem kto wpadł na absurdalny pomysł uczynienia z wieczorów tanecznych — rautów z obowiązkowym strojem wieczorowym. Ludzie opamiętajcie się, wystarczy, jeśli jesteśmy ubrani schludnie, a to czy w garniturze, z krawatem czy bez, to rzecz drugorzędna.

LE czas na naszą, zapowiadaną już propozycję. Swego czasu dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej WSK inż. Adam Hadrawa wyraził chęć urządzenia spotkania młodzieży szkolnej z "pracownikami naszej redakcji. Jesteśmy jak najgoręcej za tym. Spodziewamy się, że ZDK zapewni temu spotkaniu miłą oprawę muzyczną, zresztą rzecz jest do omówienia.

Waldemar Ostrowski

Z życia ZMS

W dniu 6.XII. br. wznowiła zajęcia Wieczorowa Szkoła Aktywu. W bieżącym roku szkoleniowym wprowadzono innowację, polegającą na wyodrębnieniu z WSA Wzmacniaczy Społeczno-Politycznej oraz podzieleniu kursu WSA na dwa zasadnicze działy specjalistyczne. Pierwszy z nich o profilu kulturalno-sportowym przygotowywał będzie przyszłych organizatorów wycieczek, imprez itd., drugi będzie szkolił nowatorów produkcji. Pod nazwą tę należy rozumieć ludzi, dla których nie obce będą wszelkie zagadnienia związane ze sprawami techniczno-ekonomicznymi przedsiębiorstwa, a jednocześnie będących wzorem do naśladowania w samej pracy.

W ostatnim czasie odbył się szereg spotkań stażystów pracujących w naszym zakładzie z kierownictwem zakładu. W spotkaniach tych obok samych stażystów udział brali: przedstawiciele dyrekcji, sekretarz KZ PZPR, rad związkowych i robotniczych, przew. ZZ ZMS. W czasie spotkań stażystów informowani byli o strukturze przedsiębiorstwa, jego celach i zadaniach; ze swojej strony wysuwali szereg postulatów dotyczących pracy i spraw socjalnych. Dotychczas spotkania takie odbyły się na wydziałach 34, 31, 42, 40 i 56.

W Poznaniu odbyła się krótka narada poświęcona Turniejowi Młodych Mistrzów Techniki. Z satysfakcją możemy zakomunikować, że we

współzawodnictwie międzyzakładowym w pionie przemysłu elektromaszynowego nasz zakład zdecydowanie przoduje.

Już obecnie możemy się poszczycić ponad 400 zgłoszonymi wnioskami. Na poznańskiej konferencji WSK reprezentował kol. Kazio Odojko.

Przewodniczący ZZ ZMS w WSK kol. Szymon Arasimowicz wziął udział w krajowej naradzie (Rozalin, listopad br.) omawiającej udział członków ZMS w pracy samorządu robotniczego. I tutaj również możemy się poszczycić, że faktem prawidłowego udziału aktywu młodzieżowego w naszym samorządzie robotniczym (136 osób).

Faktem należy fakt, że bardzo wielu członków organizacji młodzieżowej WSK znalazło się w samorządzie robotniczym drogą wyboru, niezależnie od osób wchodzących automatycznie w skład KSR (przewodniczący kol. zarząd zakładowy itp.).

11 członków ZMS zostało wybranych do Plenum Komitetu Powiatowego ZMS, a w Prezydium znalazli się kolejni: Szymon Arasimowicz, Witold Czerniak, Jan Harasim. Wybrano również delegatów na konferencję wojewódzką, przy czym z WSK wezmą w niej udział kolejni: Sz. Arasimowicz i Jan Harasim.

W. OSTROWSKI

Spółdzielnia Mieszkaniowa rozrasta się

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

i szybsze wykonywanie prac ogrodniczych.

Już teraz Zarząd Spółdzielni zwrócił się do rad narodowych o zabezpieczenie środków na budowanie drogi opasującej Osiedle Kościuszkowskie, a także szkoły i przedszkola. Wstawienie tych inwestycji do planu, pozwoli uniknąć niemiłych niespodzianek, jakie często wynikają przy budowie inwestycji towarzyszących. Zarząd Spółdzielni zamierza kłaść coraz większy nacisk na eliminowanie usterek i lepsze wykonawstwo mieszkań. W najbliższych latach Spółdzielnia zabezpieczy mieszkania dla blisko 2 tys. pracowników WSK, którzy bądź już są głowami rodzin, bądź staną się nimi wkrótce.

Plany rozwojowe Spółdzielni zacieśniają się ściślej z jej dniem dzisiejszym, który, jak to już wynika z tradycji spółdzielczości, wypelniony jest troską o lokatorów. Przy coraz lepszym zaangażowaniu członków w sprawy gospodarcze, piękniejsze otoczenie, przybywa placów gier i zabaw dla dzieci.

Ostatnio spółdzielcy wyrazili zgodę na przejęcie w administrowanie bloków MZBM, położonych w bliskim sąsiedztwie bloków spółdzielczych.

Dotychczas bowiem między lokatorami z tych dwu administracji dochodziło do konfliktów, wynikających najczęściej z wyrażanej niechęci lokatorów MZEM do porządków i utrzymania czo-

stości. Notowaliśmy nawet wypadki złośliwego niszczenia przez sąsiadów — spółdzielczych pracowników i krzewów. I w tym właśnie różnym podejściu do wspólnej własności, w czystych kłótniach schodowych, w kwiatkach na korytarzowych oknach, w gromadach ludzi wychodzących z wiosną do kopania i grabienia trawników, leży sedno pomysłowego rozwoju spółdzielni. Suma tych właśnie drobnych faktów, o które trudno u lokatorów bloków miejskich i służbowych, decyduje o powodzeniu spółdzielni. A przecież jej członkowie, to ludzie z tych samych zakładów pracy i z tych samych środowisk co inni, tyle, że wychowani już i świadomi swoich obowiązków.

Te wszystkie, poważne i drobne sprawy, znalazły odbicie na rozszerzonym wyjazdowym posiedzeniu prezydium Rady Oddziałowej Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, które odbyło się w Spółdzielni, w dniu 29 listopada br. Poza Zarządem Spółdzielni z prezesem Henrykiem Strumińskim wzięli w nim udział m. in.: dyrektor oddziału Andrzej Fijuth, przewodniczący rady oddziałowej Edward Fijałkowski, dyrektor WSK inż. Aleksander Smolariewicz i przewodniczący PMRN Jan Tarajko. Życzymy spółdzielcom, aby wszystkie postulaty wysunięte pod adresem rad narodowych, wykonawców i nadzoru, zostały zrealizowane, a majątek spółdzielni rósł i piękniał z każdym rokiem.

(eh)

Dekada książki społeczno-politycznej

Ostatnie dziesięć dni listopada upłynęły w Poznaniu pod znakiem popularyzacji i rozpowszechniania książki społeczno-politycznej.

Nasza Wytwórnia również włączyła się do ogólnokrajowej akcji. Kolportażem książki o wspólnej tematyce zajmował się STANISŁAW DZIAŁACZAN prowadzący punkt sprzedaży książek, ciesząc się wśród naszych pracowników zawsze dużym powodzeniem. Spośród szeregu tytułów, największe powodzenie miały książki traktujące o współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim i wydawnictwa CRZZ z zakresu ekonomii, przepisów prawa pracy, gospodarstwa domowego, leśnictwa, poradnictwa praktycznego. Wypada tu zaznaczyć, że książki związane są stałymi, bardzo chętnie kupowanymi przez pracowników pociągami.

Ponadto, chociaż dekada poświęcona była książce popularnej, sprzedano w niej wiele po-

zytych z radzieckiej literatury beletrystycznej.

I tu znowu najlepiej sily pozycje Tolstoj, Szolochowa, Fiedajewa. Największe zainteresowanie książką wykazywała ucznia się młodzież i studenci. Dodatkową zachętą dla kupujących była loteria książkowa, która zresztą prowadzona jest bez przerwy.

Dekada książki społeczno-politycznej znalazła szeroki oddźwięk w jedynej naszej księgarni „Domu Książki”. Mieszkańcy miasta najchętniej kupowali pamiętniki z okresu okupacji hitlerowskiej, książki traktujące o martyrologii ludu polskiego, ruchu narodowo-wyzwoleńczego Polaków i o Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wśród sprzedanych książek, przeważały pozycje Wydawnictwa Lubelskiego.

(ac)

W klubie „Ikar” i w „Głosie”

W przyszłym roku przypada 25 rocznica Odzyskania Polski i 20 rocznica powstania PZPR. Z tej okazji klub „Ikar” oraz redakcja „Głosu Świdnika” postanowiły zorganizować cykl spotkań z wybitnymi przedstawicielami życia społeczno-politycznego i zawodowego. Spotkania odbywać się będą z raz w miesiącu. Byłoby to dla nich doskonałą okazją, w czasie spotkań omawiane będą na łamach naszej gazety.

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwastek, Mirosław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzisław Lorenc (z-ca red. nac.), Waldemar Ostrowski (sekr. red.), Z. Piasecki i E. Wesolowski

Adres redakcji: Świdnik, k/Lubina, ulica Projektowna 1, tel. 344 (główny centrala miejska).

Lubelskie Zakłady Graficzne Im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 422, 11.XII.57, 1500. P-3.

Towarzysz Józef Parol nie żyje

12 grudnia 1967 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł towarzysz JÓZEF PAROL. Odszedł człowiek, którego nazwisko związane jest na zawsze z historią naszego zakładu, a także z historią ruchu robotniczego Polski, którym poświęcił całe swoje życie, pełne niezliczonych poświęceń i wyrzeczeń, życie niezwykle trudne, ale i bardzo wartościowe, bo przepełnione troską o teraźniejszość i przyszłość innych. Fakt Jego śmierci do głębi wstrząsnął tych, którzy go znali i współpracowali z nim, z którymi utrzymywał kontakty towarzyskie i służbowe, bo był człowiekiem, o którym się nigdy nie zapomina.

Tow. Józef Parol urodził się 14 lutego 1899 r. w Żyrardowie jako syn robotnika. Wczesnie zaczął pracę zawodową i naukę zawodu tokarza w swe rodzinnej miejscowości, mniej z dużej aktywności klasy robotniczej. I to chyba zaważyło, na dalszym jego życiu, które na zawsze związane z ruchem robotniczym. Był kilkakrotnie aresztowany w czasie pierwszej wojny światowej za działalność polityczną. Między innymi za propagandę komunistyczną w armii polskiej, która wystąpiła przeciwko młodej republice radzieckiej, a później za sympatie i członkostwo w Komunistycznej Partii Polski. Pełnił odpowiedzialne funkcje w PPR. W 1945 r. pracował jako i sekretarz PPR w Szczepinie. W 1951 pełnił funkcję z-cy kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Olstynie.

W 1952 r. przejechał do Świdnika i rozpoczął pracę w WSK jako brygadziasta na jednym z wydziałów. Rok później pełnił już funkcję z-cy kierownika wydziału, a następnie kierownika wydziału. Jednocześnie prowadził działalność polityczną jako członek PZPR, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji partyjnych. Był między innymi członkiem Egzekutywy KW PZPR. W 1957 r. został wybrany i sekret. KZ PZPR naszego zakładu i funkcję tę pełnił do chwili odejścia na emeryturę. Ale i wtedy brał udział w pracy Egzekutywy KW, której był członkiem dopóki starczyło sił i zdrowia był tym kim zawsze — dobrym, ofiarnym człowiekiem, walecznym działaczem partyjnym.

Za te ofiarne i duży wkład pracy został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Krzyżem Zasługi i Medalem Kłosa PRL. Cześć jego pamięci!

Tadeusz Morawski

Nie tak dawno jeszcze przeżywał wśród nas, wśród załogi WSK, a w szczególności wśród braci robotniczej W-54. Dziś jest już rencista, lecz dalej pozostał towarzyszem pracy, stawianym na wzór wszystkim bez wyjątku.

Był również działaczem społecznym, aktywistą związkowym, jak to się zwykle mawiało w każdym calu. Zegnano go na wydziale z wielkim zailem, lecz i z dumą jednocześnie. Wyrosł wśród załogi W-54 i na zawsze pozostał w sercach ludzi tego wydziału. Nie też dziwne, że nie jedna iza kłębiła się w oku na tym połączonym spotkaniu. Na pożegnaniu TADEUSZA MORAWSKIEGO, długoletniego i zasłużonego pracownika WSK ze strony kolektywu wydziałowego, kierownictwa i załogi uczyniono rzeczywiście chyba wszystkim.

Obdarowany kwiatami, licznymi upominkami i co chyba najważniejsze, żegnany serdecznymi uczuciami ludzi pracy, koleżanek i kolegów, pozostał na zawsze we wspomnieniach załogi. Szczegółów na temat działalności, pracy i życia w naszym zakładzie TADEUSZA MORAWSKIEGO udzielić Wam może Człowiek — każdy pracownik W-54, kierownictwo, instancje związkowe i administracyjne. Zanim przytoczymy jednak ich opinie, pozwólcie kilka słów na temat tego oto pracownika z kromikarskiego punktu widzenia. Przybył do zakładu w 1951 roku z Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie. Zatrudniony początkowo na W-42 po jakimś czasie przeniesiony został na W-54 i na tym wydziale pozostał już do końca swej pracy w zakładzie. Był zawsze sumiennym, obowiązkowym, i co chyba najważniejsze, bardzo dobrym fachowcem. Jego siłarska ręka nie omijała się chyba nigdy przy wykonywaniu najtrudniejszych operacji i przyrządów.

Jakie jeszcze posiadał przymioty? O tym niech mówią inni.

Przew. Rady Robotniczej — tow. ROMAN WALLNER: tow. ZYG-MUNT MORAWSKI był rzeczywiście robotnikiem i działaczem, o którym trzeba by dużo, dużo pisać.

Z-cy kierownika tow. LUKASIK: „Kilka lat pełnił on u nas funkcję przewodniczącego rady związkowej. Nie było sprawy, której by nie chciał i nie potrafił załatwić. Znalazł drogę do kierownika, sekretarza i jeszcze wyżej”.

Tow. ROMAN MANKO (sekr. Rady Zakładowej): „To był naprawdę szlachetny człowiek”.

Tow. SKOWRONOWA (W-54): „Na co dzień był to dobry przyjaciel i towarzysz, udzielał jako świetny fachowiec rady i starszym i młodszych robotnikom. Ludzie pracy byli bardzo zadowoleni z jego działalności w związkach. Potrafił zawsze załatwić bardzo rzetelnie sprawy bytowe i mieszkaniowe. Każdy go szanował i lubił”.

Kier. W-54 tow. BOGDAN TOMCZAK: „Dobrze się stało, że to właśnie u nas, wśród naszej załogi przeżywał, pracował i działał taki własnie człowiek”.

Tym ostatnim stwierdzeniem kończymy wspomnienie o człowieku, który dla drugiego człowieka był zawsze przyjacielem i bratem.

M. KRUK

Wiem czy wiem?

Ob. Moskal polecił zabezpieczyć materiały poprzez założenie w istniejące ceowniki (a było ich tylko dwa) zgietych lub sklepanych rurek. Kierowca wózka wespół z pracownikiem transportu ob. Rozwałakiem postanowili „rozszerzyć” polecenie kierownika rozdzielnicy i sami wykonać brakujące ceowniki, które następnie miały być przyspawane do ramy wózka jako osada burt. Jak się rzekło, wygotowali oni ceowniki, co, gdy po sprawdzeniu okazały się za wysokie. Rada w radę ob. Rozwałak samowolnie uruchomił szlifierkę i nuże zszlifował nadcięcia. W trakcie tej czynności obrabiany materiał został zerwany przez wirującą ściernicę.

W efekcie Rozwałak doznał urazowego zderzenia paznokcia palca i zniekształcenia jego opuszk. Innymi słowami okaleczyło mu rękę. Ustalono, że przyczyną wypadku było:

- 1) Niewłaściwe polecenie przełożonego.
- 2) Brak przygotowania zawodowego do wykonywanej czyn-

ności oraz nieprzeszkolenie z zakresu BHP.

3) Wykonywanie pracy nie wchodzącej w zakres czynności pracownika i bez polecenia przełożonego.

4) Samowolne uruchamianie maszyny.

5) Bierny stosunek współpracownika do łamiącego przepis BHP, późniejszego poszkodowanego.

Analiza wypadku wykazała nieprzebranie i złamanie następujących zasad i przepisów BHP, to jest:

Uchwały o BHP z dnia 30.III.1965 r. (art. 36 pkt. 1), w myśl której każdy pracownik obowiązany jest wykonywać pracę w sposób zgodny z zasadami i przepisami BHP, oraz przestrzegając wydanych w tym zakresie zarządzeń i wskazówek przełożonych.

Pkt. 5... brać udział w szkoleniu instruktażu BHP i znać obowiązujące każdego w tym zakresie przepisy.

Jak wynika z poprzedniego, obowiązków tych nie dopełnił sam poszkodowany, jak również

kierowca wózka. Także kierownik rozdzielnicy nie dopełnił swoich obowiązków łamiąc następujące przepisy:

Art. 37 w ustawy pkt. 1 — organizować stanowiska robocze zgodnie z przepisami i zasadami BHP.

Pkt. 3 — organizować, przygotowywać i prowadzić roboty w sposób zabezpieczający przed wypadkami przy pracy.

Pkt. 4 — sprawować nadzór nad (...) wyposażeniem technicznym.

Nie koniec wskazać na tym. Fakt oddania wózka do eksploatacji, w stanie nie pełnej sprawności, również nie powinien mieć miejsca.

Nie też dziwne, że komórka BHP przy ustalaniu danych związanych z wypadkiem napotyka na szereg trudności. A przecież dla uniknięcia tych wszystkich perturbacji, wystarczy dobrać wola i przestrzeganie przepisów BHP przez zainteresowanych.

Waldemar Ostrowski



Tadeusz Skwarek

Pracuje w WSK ładnych parę lat. Rozpoczął pracę 12 lipca 1952 roku w zawodzie ślusarza. Przyjechał do Świdnika z Ziem Zachodnich, z Bytowa (woj. koszalińskiego). Tam ukończył średnią szkołę zawodową. Tam również zaczął pracę społeczną w Zarządzie Szkolnej Organizacji ZMP. Pierwszym wydziałem, w którym znalazł zatrudnienie w WSK był wydział kierownika DANKOWSKIEGO.

Pracował potem kolejno na W-33 i 34, a następnie W-32. A pracował zawsze z ambicją i ofiarnością; w latach 1964-66 pełnił funkcję męta zaufania w radzie oddziałowej, obecnie zaś sprawuje funkcję przewodniczącego ORR (I kadencji).



Kiedy rzucam pytanie — czy pracując zawodowo nie widzi przeszkód w pracy społecznej, mówi co następuje:

„Właściwie to praca społeczna powinna być uzupełnieniem pracy zawodowej każdego chyba bez wyjątku pracownika, który czuje się współgospodarzem zakładu. Pracy tej powinien jednak towarzyszyć zawsze odpowiedni klimat. Tam, gdzie jest świadoma załoga, praca społeczna jednostek i zespołów przebiega bardzo sprawnie, i widzi na pewno jej efekty. Gorzej jest na pewno tam, gdzie są trudności i nie ma zrozumienia wszystkich komórek wydziałowych. Ciepłe szczęście, że W-32, do takich nie należy. Świadoma awiech załoga i celów jest na tym wydziale załoga, operatywnie kierownictwo i kolektyw. Do III kwartału br. plany na wydziale wykonaliśmy w 100 proc., choć przechodziłyśmy niejednokrotnie trudne sytuacje, np. gdy zmniejszono na wydziale ogólną liczbę pracowników, a załoga trzeba było wykonać. IV kwartał br. to okres sprawozdań, coż w kampanii rad związkowych i robotniczych. Spora zamieszanie wiozła rewizja norm. Będzie na tym polu wiele do omówienia i wyjaśnienia, sądzi jednak należy, że rok 1967 zamknijemy jednak pomyślnymi wynikami w produkcji”.

Tyle w mikroskopijnym widziale o pracy na wydziale i dla dobra społecznego, powiedziam nam jeden z wielu ludzi dobrej roboty, których od dłuższego czasu ukazujemy na szpaltach gazet zakładowych.

Dodajemy jeszcze na zakończenie jak wszyscy po zakończeniu swych obowiązków w zakładzie i on ma również swoje życie prywatne i zainteresowania. Po dobrze wypełnionych obowiązkach i prawie spieszonym czasie w Wytwórni na codziennym interesu go literatura i automobili.

(K)

Jan Tkaczyk

Z sekretarzem oddziałowej rady robotniczej, W-36, rozmawiałem dobrych kilkanaście minut podczas jego pobytu w pracy na II zmianie.

W 1957 roku ukończył służbę wojskową i powrócił w rodzinne łubelskie strony. Urodził się on bowiem w powiecie pulawskim w Leścach, a szkołę średnią stopnia licealnego ukończył w Garbowie. W 1957 r. przybył do Świdnika, do pracy w WSK w zawodzie tokarza.

Pracując zawodowo, nie stronił nigdy od pracy społecznej. Przywykł do niej jeszcze w szkole działając w zarządzie organizacji ZMS. Przez dwie kadencje pełnił funkcję sekretarza ORR. A co mówi na temat pracy i działalności swej rady?

Spotykam się często ze zdaniem kolegów, towarzyszy z innych rad, że napotyka się na trudności przy współpracy z kierownictwem wydziału. I nie chce mi się wprost wierzyć, aby tak było. Nie znaczy to, abyśmy i my stąpali jedynie po różach. Na wydziale naszym mamy ambicję, młodość i dobrą do pracy załogę. Problemów wśród tej załogi jest jednakże wiele i nie zawsze ludzie chcą zrozumieć właściwie to czy inne zagadnienia. Trzeba się wówczas dobrze napracować, aby wygrać sprawę. Nie wyobrażam sobie tego bez pomocy organizacji partyjnej, kierownictwa wydziału i organizacji związkowej. W takich sprawach musi panować jedność. A sprawy są często bardzo delikatne.

Trzeba umieć pogodzić niejednym problem i umiejętnie go rozstrząsać. Weźmy dla przykładu np. zagadnienie dyscypliny. Z jednej strony nie może moim zdaniem podjąć samodzielnie ostatecznej decyzji, gdy chodzi np. o zabranie głosu w sprawie zwolnienia dyscyplinarnych. W tym przypadku trzeba zawsze kolektywnego działania. Nie zawsze rację ma kierownictwo. Jeżeli powie krótko: zwolnić pracownika, musi dowiedzieć się słusznego, a to chyba najważniejsze wysłuchać słów obwinianego.

Praca w radzie robotniczej nie należy do łatwych. Na naszych naradach i zebraniach jest jeszcze zbyt wiele teoretycznych zagadnień, niekiedy bardzo trudnych. Nie zawsze da się się one zastosować w praktyce. Stąd konieczność szkolenia kadr w tym zakresie. Wiele się robi w tym kierunku, ale jeszcze chyba nie wystarczająco”.

M. K.

Jan Drabik

Pracuje na W-346, jest z zawodu tokarzem, pełni funkcję przewodniczącego oddziałowej rady robotniczej.

Urodził się w ZSR, w Kowlu. Po odbyciu służby wojskowej w 1958 r. wyruszył do Świdnika, do naszego zakładu, w Łubelsku — do Świdnika, gdzie zamieszkuje od dawna jego rodzina.

„Trafiłem — jak sam twierdzi z przekonaniem — bardzo dobrze. W Łubelskim budowano w tym czasie Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego. Można tu było niekie zarobić, a pracy pod dostatkiem i to dla ludzi najrozsądniejszych zawodów. Ponieważ szczególnie poszukiwano fachowców przyjęto zostałem do zakładu niemalże tego samego dnia, gdy zgłosiłem się do biura werbunkowego.

Od tamtych dni minęło już ładnych parę lat. Jak pracowałem tak dotąd pracuję nadal na wydziale 36 i zawsze go sobie chwaleb. Zatrudnieni są tu dzielni ludzie. Mam wśród nich wielu dobrych przyjaciół i towarzyszy pracy.

Na jednym z zebranych wydziałowych wybrano mnie do oddziałowej rady robotniczej. Pracuję od tego czasu przez dwie kadencje. Co robimy? I jak pracujemy w radach?”

Otóż chciałbym w tym miejscu mówić również o swoim koleźce z rad robotniczych, MARIANIE WILCZYŃSKIM. Staramy się, aby obydwoje rad pracowali kolektywnie, przy realizacji zadań produkcyjnych, w zagadnieniach socjalno-bytowych, w trosce o każdego członka naszej załogi.

Jak to nam wychodzi, ocenę nie należy do nas.

Jak dotąd, jednak wydział, w którym pracuję zdobył tytuł wydziału pracy socjalistycznej.

Chodziło się trochę jako tych spraw. Na pewno.

Tyle o sobie i ludziach oraz o sprawach W-346 przeżył, oddziałowej rady robotniczej Jan Drabik.

Dobry pracownik, aktywista i nadzwyczaj miły człowiek. Przedstawiliśmy jego sylwetkę szeregu najlepszych ludzi WSK, wśród ludzi dobrej roboty.

M. K.

ALARM, KTÓRY TRWA

ORZECZENIA powypadkowe mają to do siebie, że w swojej konkluzji określają przyczynę zaistnienia wypadku i stopień odpowiedzialności osoby, która go spowodowała. Ustalenie faktów jest sprawą wielce skomplikowaną, wymagającą znacznych nakładów pracy wielu osób, a wszystko to przez nieostrożność, a często lekkomyślność samych poszkodowanych lub też nie przestrzeganie obowiązujących przepisów przez osoby odpowiedzialne za prawidłowy tok operacji produkcyjnych. Dodać należy, że wydanie jednoznacznego orzeczenia jest nie zawsze możliwe.

Dla zobrazowania powyższych uwag omówię analizę jednego tylko — i to nie w tych najgroźniejszych — wypadku.

Ob. Górski, kierowca wózka akumulatorowego, zgłosił kierownikowi rozdzielnicy działu TM ob. Janowi Moskalowi konieczność wykonania burt przy obsługiwanym przez siebie wózku, gdyż przewożony nim materiał spada na ziemię.

Administracja zewnętrzna łamie przepisy

GŁÓWNA bolączką mieszkańców hoteli robotniczych WSK, jest brak ciepłej wody. Sytuacja taka trwa od lat i w okresach jesienno-zimowych jest szczególnie dokuczliwa. Młodzież zamieszkująca hotele radzi sobie jak pozwala na to warunki i podgrzewa wodę potrzebną do mycia i prania, na kuchenkach elektrycznych. Stwarza to niebezpieczeństwo pożaru.

W dwóch hotelach robotniczych, spośród sześciu znajdujących się w mieście, mieszka rodziny. W tych hotelach brak ciepłej wody wręcz paraliżuje życie domowe. Hotel 35, poza kilkoma pokojami gościnnymi, przeznaczony został w całości na mieszkania zastępcze, przydzielane na krótkie okresy członkom spółdzielni mieszkaniowej. Hotele 87 i 11, to hotele I kategorii, a 53, 56 i 59 — II kategorii. Opłaty za mieszkania pobierane są zgodnie z cennikami: od 1,80 do 7 zł za dobę hotelową w I kategorii i od 1 zł do 5 zł w II kategorii. Co mieszkańcy dostają w zamian za wpłacane pieniądze, a ściślej czego nie dostają?

Przed wszystkim tej właśnie ciepłej wody. Obowiązek dostarczania ciepłej wody w hotelach robotniczych I i II kategorii został przez Min. Pracy i Opieki Społ. określony jednoznacznie. W Monitorze Polskim nr 52 z dn. 19 czerwca 1981 r. rozdział III

paragraf 38 czytamy: kierownictwo hotelu zobowiązane jest do codziennego dostarczania mieszkańcom gorącej wody do mycia w oznaczonych godzinach, w szczególności do pracy. Niestety, w żadnym hotelu robotniczym WSK zarządzenie ministra nie jest przestrzegane. Ciepłej wody albo nie ma całymi okresami, albo jest w niektórych dni tygodnia, albo w najlepszym wypadku co drugi dzień. Niemniej jednak, zaopatrując mieszkańców w znikome ilości ciepłej wody, dział administracji pobiera od nich opłaty zgodnie z cennikami I i II kategorii. My piszemy: pobiera, a mieszkańcy hoteli określają to nieco inaczej: jesteśmy okradani. Trudno zaprzeczyć...

Rozdział II paragraf 9 pkt. 7 przytoczonego zarządzenia ministra mówi: każdy hotel robotniczy powinien mieć izbę chorych, w której i łóżko przypadłoby na 50 mieszkańców. Żaden hotel robotniczy w Świdniku nie ma najmniejszej nawet izolatki. Poza hotelem 11, który ma na ogół dobrą opinię wśród mieszkańców, nie słyszeliśmy o jednym choćby przypadku lustracji pokoiów przez kierownika w celu sprawdzenia porządków i stanu zdrowia mieszkańców. A obowiązkiem takich właśnie codziennych lustracji nakłada na kierowników hoteli przytoczone zarządzenie.

Ponad te jaskrawe przykłady niedbalstwa, mieszkańców hoteli spotykają na co dzień różne drobne przykrości i kłopoty. Portierzy są niegrzeczni, późno wracających do swych domów witają brutalnymi uwagami, co nie przeszkadza im przytykać oczy na bibki i libacje urządników w innych, w późnych godzinach wieczornych. Nie chcą prosić mieszkańców do telefonu. Na wszystkie prośby w tym względzie odpowiadają niezmiennie: nie ma go (czy jej) w pokoju. Oddzielna sprawa są drobne remonty i naprawy. W hotelach ciągle coś trzeszczy, wisi, odrywa się, niedomyka i kłapie. Trudno doprosić się o drobną naprawę. Przykład: o naprawę rezerwuaru w łazience hotelu 33 proszono kilka razy, na przeszkodzie kilku miesięcy. Bezszyte. Nadal jest zepsuty.

Poza tym, w hotelach jest brudno, w ubikacjach nie ma papieru toaletowego. Niektóre sprzątaczkę zaczynają porządkować dopiero przed godziną 15, nie raz mieszkańcy muszą sami prosić o sprzątnięcie pokoju.

Sumując wszystkie te uwagi, można dojść do jednego tylko wniosku: hotele robotnicze WSK są zaniedbane. Sytuacja taka nie może nadal istnieć. W hotelach mieszka około 1400 osób i czas najwyższy aby pomyśleć o zapewnieniu im właściwych warunków odpoczynku.

Związki zawodowe przede wszystkim, ale także i ZMS oraz sam dział administracji, który jak widać nie może poradzić sobie z tymi sprawami, muszą się zaktywizować i wspólnie zaradzić złu.

Z uwagą będziemy śledzić sytuację w hotelach i dlatego oczekujemy na sygnały, kto i co robi, aby ją poprawić. Mieszkańcy hoteli mogą przekazywać swoje uwagi zostawiając je w skrytce redakcji, w dziale organizacji, na parterze w budynku administracyjnym.

(Chwał.)

Kłopoty z ciepłą wodą

Pierwsze bloki mieszkalne przy ulicy Projektowanej, oddane do użytku w 1985 roku. W obawie przed niewydolnością ciepłowni kotelni nr 2, podłączono je do małej, prowizorycznej kotelni, umieszczonej w jednym z bloków przy tej ulicy. W początkowym okresie z ciepłą wodą było jeszcze jako tako, jak to określają sami mieszkańcy. Z czasem jednak, w miarę przybywania nowych bloków, ciepłej wody zaczynało brakować. W mieszkaniach przy ul. Projektowanej nie ma ani bojlerów, ani kolumniek do jej podgrzewania. Trudno zatem wyobrazić sobie prowadzenie gospodarstwa, tym bardziej, że wielu mieszkańców licząc na ciepłą wodę z sieci, pozbyło się źle palących kuchni węglowych, zastępując je gazowymi lub elektrycznymi.

Obecnie kotelnia ogrzewa lub raczej powinna ogrzewać sieć bloków. Od przeszło dwu lat u lokatorów czwartych pięter ciepła woda pokazuje się jak przysyłowy meteor, w pewnych okresach w ogóle jej nie ma. Mimo to, doskonale znając sytuację MZBM do tej pory nie pomyślał o choćby formalnym zgłoszeniu niezadowolonych mieszkańców i zmniejszeniu im czynszu lokatorskiego. Interwencje lokatorów u kierownika kotelni i u dyrekcji MZBM nie przyniosły żadnych rezultatów: ani dopływu ciepłej wody ani obniżki czynszu.

Do bieżącej zimy, pretensje mieszkańców ulicy Projektowanej dotyczyły braku ciepłej wody. Obecnie odnoszą się również do ogrzewania bloków. Wynika z tego, że prowizoryczna, coraz bardziej obciążona kotelnia nie jest w stanie nadal normalnie funkcjonować. Mieszkańcy marzną i płacą za to z własnych kieszeni.

O ich oburzeniu na ten stan rzeczy, najlepiej chyba świadczy fakt wysłania do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie listu informującego o tej sytuacji. Tak to wygląda od strony mieszkańców. A teraz spojrz-

my na sprawę okiem dyrekcji MZBM, właściciela kotelni. Podobno do wiosny br. ciepła woda była na wszystkich, również na czwartych piętrach. (Takić usprawiedliwienie w niczym nie zmienia faktu, że nie ma jej jesienią i zimą, a więc w okresach kiedy jest najbardziej potrzebna). Krytyczną sytuację spowodowało podłączenie większej niż przewidywana ilość budynków, prowizorka kotelni, no i względy techniczne. W wyminionych wodach jest najprawdopodobniej usterka, instalacja ma małą przepustowość, choć stan techniczny do tej pory nie został jeszcze zbadany. Poza tym pracę kotelni pogarsza złe, niezgodne z normami ciśnienie wody w sieci.

Sytuację może zmienić jedynie podłączenie bloków do kanału elektrociepłowniczego. Dokumentacja na taką instalację została już zlecona i jak nas zapewniono w dyrekcji MZBM — zostanie wykonana w połowie grudnia br. Znając niesłowność budowlanych, trudno nam w to uwierzyć. Zresztą sama dokumentacja w najmniejszym stopniu nawet nie załatwi sprawy. Potrzebne są przecież materiały i wykonawca. Jeśli nawet dwie pierwsze przeszkody zostaną usunięte, to trzeba liczyć się z tym, że grudzień ma okres świąteczny, a przede wszystkim jest ostatnim miesiącem roku, miesiącem, w którym wykonawcy zwykli wykonywać stare portfele zamówień i waptliwie czy zechcą przyjąć na siebie nowy obowiązek. Sprawa wykonawstwa może się zatem odwieść do stycznia przyszłego roku.

Tu znowu trzeba pamiętać o minusowych temperaturach, które mogą poważnie utrudnić pracę.

Do tego też, biorąc pod uwagę te wszystkie aspekty, MZBM powinien zmobilizować do pomocy wszystkich zainteresowanych i nie odwiekać ostatecznego załatwienia tej kłopotliwej sprawy.

ALICJA CHWAŁCZYK

Drobiazgi Świdnika

PIJA WÓDKĘ W NIEDOZWOLONYM MIEJSCU

Świdniczanin powraca do złych tradycji. W sali bezalkoholowej, w godzinach zakazu picia alkoholu, podawana jest i konsumowana wódka.

A zaledwie w połowie listopada br. WRN w Lublinie wydała zarządzenie (obowiązujące również w Świdniku), zabraniające tego rodzaju praktyk. Kierownictwo Świdniczanek powinno we własnym interesie zwrócić uwagę kelnerkom, aby przestrzegały obowiązujące przepisy.

NOWE ULICE

Miastu przybyły dwie nowe ulice. Obie położone są w spółdzielczym Osiedlu Kościuszkowskim. Ulica Racławicy ciągnie się od południa, równoległe do ulicy Sławińskiego. Prostopadłe do niej leży nieco krótsza ulica Kosynierów.

NIEPRAWDOPODOBNE BRUDNY...

...jest blok służbowy nr 1 przy ul. Mickiewicza. Posadzka w klatkach schodowych jest niedbale zmywana, a ściany (w tym roku malowane) wprost ciemne od brudu. Dzieci lokatorów bezkarnie piszą po ścianach, wybijają szyby i wierzą dziury w tynkach. Nikt tu nie poczuwa się do obowiązku zamykania drzwi wiodących na dwór. Podobna sytuacja istnieje w większości bloków służbowych. Może by administracja wspólnie z Radą Zakładową i milicją zastanowiła się nad formą zmuszenia bezkarnych dotąd mieszkańców, do szanowania majątku WSK.

(Chw.)

Ciepło dostarcza elektrociepłownia a rozdziela je MZBM

W ostatnim okresie elektrociepłownia otrzymuje wiele telefonów sygnałów odmienne ziego ogrzewania poszczególnych mieszkań w blokach. Chcemy wyjaśnić czytelnikom, że pretensje takie należy kierować nie do elektrociepłowni, ale do MZBM. Elektrociepłownia bowiem ma obowiązek dostarczyć ciepłą wodę jedynie do kotłowni nr 2.

Rozdział wody do poszczególnych bloków należy do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych i tam należy interweniować w przypadku zbyt niskiej temperatury w mieszkaniach.

O tym, że pretensje do elektrociepłowni nie są słuszne, najlepiej świadczy lepsze niż w ubiegłych latach ogrzewanie tych bloków i mieszkań, w których instalacje ciepłownicze zostały odpowiednio przygotowane.

(Ch)

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

Nie będzie hałasów

W odpowiedzi na artykuł pt. „Hałasują i zanieczyszczają powietrze”, dotyczący Zakładu Pretabrykacji w Świdniku, Dyrekcja LPBM w Lublinie uznaje słuszność pochylnych uwag i komunikuje, że w celu zmniejszenia nieprzyjemnych skutków pracy zakładu dla pobliskich bloków mieszkalnych, podjęto następujące kroki:

1. Opracowano instrukcję obsługi kotłowni EW-6 dla palacza, dostosowaną do miejscowych warunków i uwzględniającą wstrzymanie pale-

nia w okresie niesprzyjających kierunków wiatru.

2. Wydano polecenie dostawy do zakładu węgla o lepszych właściwościach spalania.

3. Podwyższono dwukrotnie wysokość kominów w celu rozprzestrzenienia spalin w powietrzu.

4. Wydano zakaz pracy na maszynach nadmierne hałasujących w godzinach od 19 do 7 dnia następnego.

Dyrektor Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego

inż. WACŁAW GIGALO

Nasz felieton

Jakże piękne były to czasy — wzdycha ciocia i odkłada ostatnią kartę do stacjonarnej przez siebie pasjansa. Za oknami jest zimowy mrok, w ogolonych przez jesienne słońce konarach drzew hula mroźny wiatr, w pokoju jest ciepło, przyjemnie, lampa spod kremowego abażuru, jakich już dzisiaj nie ma, rzuciła łagodny krąg światła, w kącie staroświecki kredens pokuskuje tajemniczo porcelanę i kryształem, długi rząd słoni z laki w zadumie kroczy sobie tylko znanymi drogami po zastawionej bibelotami etażerze — wszystko tchnie spokojem i lekkiem załem za latami, których już nigdy nie będzie.

— Bo musisz wiedzieć, mon cheri — kontynuuje ciocia Anastazja — bywało, że pędzimy saniami przez ośnieżoną równinę i nagle och, któreś z pań upada na ziemię rękawiczką. A ciemno jest, że nie daj Boże. I co? Ależ nie... Dobrobiej naprawdę drobiazgi, szkoda pańskiej fatygi. Ale gdzie tam. Panowie zaraz: nauracają konie, pochodnie i galopem w tył. I szukają — aż znajdą. A zdarzy się i kilka wiorst trzeba było wracać. Tak to bywało, tak — zamyśla się ciocia.

Opowiadania mojej ciotki w swojej większości dotyczą czasów jeśli nie zamierzchłych, to przez swój jakże tny do dzisiejszego profil obyczajowy, wydających się być za-

mierzchłymi. I ta ryterskość, i ta galanteria wobec pań — gdzież to wszystko się podziało?!

Byłem nie tak dawno na wieczorku tanecznym zorganizowanym przez KS Avia dla młodych świdnickich lekkoatletów. Większość zaproszonych to uczniowie i uczennice średnich szkół, przeciętny wiek 16—18 lat. I chociaż sam nie jestem jeszcze znów tak stary zaskoczony byłem sposobem w jaki chłopcy traktowali swoje partnerki.

Kuligi cioci Anastazji

Jestem absolutnie za pełną swobodą zachowania, ale na miły Bóg, przecież jakieś formy muszą obowiązywać młodych gentelmenów w stosunkach z tzw. pić nadobną.

Tymczasem rzecz wyglądała tak: zaczyna grać orkiestra, znajdujący się przy piecu w walec niedbalej pozie młodzień, najpierw taksującym wzrokiem robi przegląd siedzących w drugim końcu sali dziewczyn, upatrzuje sobie jedną, a następnie kiwa głową w kierunku parkietu. Dziewczyna wstaje, sama maszerując tych kilka metrów, dopiero w chwili,

gdy mija swego partnera on się podnosi i z ręką (często obciążoną) w kieszeni, kołyszącym krokiem podąża za nią. Albo po prostu: podchodzi, klepie dziewczynę po karku z krótkim: no, idziemy! I to jest zaproszenie do tańca.

Zresztą to niechlujstwo w stosunkach z dziewczętami ma o wiele poważniejsze reperkusje niż tylko lekceważenie. Wystarczy posłuchać rozmowy męskich nastolatków ze sobą o jakimś żeńskim obiekcie ich zainteresowań. Czego tam nie ma! Od omówienia zalet i wad budowy anatomicznej aż po różne kombinacje wspólne go tète a tète. I choć żem człowiekiem w pewnym sensie obnażonym z powyższą materią, to jednak zawsze wysłuchuję się podobnym wynurzeniem z zażenowaniem. Wydaje się, że dziewczęta ponoszą tutaj również część winy. Przyzwyczajają się do lekceważącego traktowania przez chłopców, więcej: są za łatwe w obcowaniu. A przecież pewien dystans, pewne wyeksponowanie godności dziewczęcej jest konieczne. Proszę mi wierzyć: to się bardziej podoba.

Widzę, że wpadłem w moralizatorski ton, toteż spieszę rzecz kończyć. Tym bardziej, że pewno nie jest aż tak źle jak to przedstawiłem. Tyle, że obowiązkowe felietonisty jest przejaśnienie faktów. Za to mu płacą.

Waldemar Ostrowski

12 lat RDKF

W miesiącu grudniu mija 12 lat od chwili powstania w WSK Robotniczego Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Pierwszym jego prezesem był nasz kolega redakcyjny Mieczysław Kruk.

Obecnie przewodniczącym Rady Programowej Klubu, w skład której wchodzi koleżdy: Antoni Graniczka, Zofia Góra, Krystyna Porębska i Adam Stypiński (sekretarz) jest Henryk Pietrzyk.

W ciągu minionych dwunastu lat odbyło się około 700 projekcji filmowych (przymiemy przeciętnie 5 w ciągu miesiąca), które pozwoliły członkom Klubu

tego ostatniego kraju bawić w wizytę w świdnickim RDKF reżyser takiej miary jak **Talan-kin**. Oglądaliśmy również wielu aktorów polskich, a m. in.: **Jana Machulskiego**, **Stanisława Mikulskiego**, **Henryka Baka**, a także reżysera **P. Porębę**. Przed filmami bardziej ambitnymi tradycyjnie wygłaszane są prelekcje wprowadzające. Nie tak dawno RDKF gościł u siebie reżysera **Janosa Veiczi** i aktora **J. Wernera** z NRD, twórców filmu „Zamrożone błyskawice”. W czasie spotkania, które upłynęło w miłej atmosferze, goście nie-



Adam Stypiński i Henryk Pietrzyk działacze RDKF.

Foto: E. Wesolowski

na zapoznanie się z najcenniejszymi pozycjami kinematografii ojczyzny i światowej. Dobór odpowiedniego programu odbywa się na zasadzie ustalania proporcji ilościowej wyświetlanych filmów. Wygląda to w ten sposób: Rada Programowa pragnąc zaspokoić możliwie najwzrostrońniej zainteresowania klubowiczów przyjęła zasadę wynajmowania 2 filmów przeznaczonych jedynie do wyświetlania w klubach i kinach studyjnych, 2 filmów problemowych i 2 filmów o charakterze rozrywkowym mieszczenie. W czasie działania RDKF gościł u siebie wielu filmowców polskich i zagranicznych. I tak np. Świdnicki odwiedził już aktorzy i reżyserzy filmowi Bułgarii, Jugosławii, Związku Radzieckiego. Z

mieccy podzielili się z zebranymi uwagami o swojej pracy.

Obecnie Klub liczy 105 członków, przy czym przymiotnik robotniczy jest w pełni uzasadniony jako że około 60 proc. jego uczestników stanowią ludzie bezpośrednio związani z produkcją.

W miesiącu grudniu odbędzie się jeszcze 3 projekcje: 19 — „Noc” — prod. włoskiej, 27 — „Karabinierzy” — franc., 29 — „08-15” — NRF.

Waldemar Ostrowski

P. S. Zainteresowanych informujemy, że Klub w dalszym ciągu dysponuje wolnymi miejscami.

Rozwaga potrzebna nawet przy zielonym świetle

DECYZJA BEZ ARGUMENTÓW

Brak dostatecznej sieci usług w naszym mieście, jest faktem bezspornym. Odczuwają to zarówno mieszkańcy jak i przedsiębiorstwa. Jednym i drugim bowiem zdarza się konieczność odmalowania mieszkania czy biura, naprawy kurka nad zlewem, wywiorkowania podłóg. Najmniej może odczuwany jest brak usług krawieckich, fryzjerskich i szewskich, chociaż nie by się stało, gdyby ich było więcej — od przybytku głowa nie boli. Są jednakże rodzaje usług, których na terenie miasta nigdy dotąd nie prowadzono: renowacji mebli, wszelkiego rodzaju mechaniki, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, stolarstwa, szklenia.

Biorąc pod uwagę potrzeby miasta w tym zakresie i wiedząc o braku zainteresowania zakładaniem na terenie Świdnika punktów usługowych, przez lubelską spółdzielczość pracy — Rada Miejska zapaliła zielone światło dla prywatnej inicjatywy. Każdy rzemieślnik, który zdobędzie lokal, może otrzymać zezwolenie na prowadzenie zakładu usługowego. Rada Miejska jako gospodarz terenu, zamierza oczywiście czuwać nad tym kto, jakie usługi i gdzie chce zlokalizować. Niestety, zamiarzenia w tym względzie prawowitego gospodarza terenu, zostały uznane za zbyt śmiałe przez PRN w Lublinie. A oto dowód.

Pismem z dnia 24 października 1966 roku, zawiadomiono PMRN w Świdniku o wydaniu na wniosek Wydziału Przemysłu PRN w Lublinie, decyzji o szczegółowej lokalizacji na rzemieślnicze pawilony usługowe przy ul. Ślawińskiego, bez określenia miejsca budowy. Przyszli właściciele pawilonów to: **Sabina Surma** (fryzjerstwo), **Stanisław Bogusz** (krawiectwo ciężkie) i **Eugenia Smieszek** (krawiectwo damskie). Zawiadomienie podpisał kier. Wydz. BUJA PRN w Lublinie **Franciszek Kowalczyk**.

Tak więc postawiono Miejską Radę przed faktem dokonany, nie pytając uprzednio o jej zdanie, jakby tego przynajmniej grzeczność wymagała. Następne pismo w tej sprawie nosi datę 3 maja br. I poleca bardzo pilne przeniesienie kiosków w inne miejsce, z terminem do dnia 15 maja 1967 r. Na przewodniczącego zaś PMRN nakłada obowiązek zawiadomienia Powiatowej Rady o wykonaniu polecenia. Nareszcie, przy tej okazji dowiadujemy się o jakie kioski



Tak oto wyglądają pawilony od strony głównej ulicy Ślawińskiego. Miedzy blokiem widocznym z prawej strony a następnym, stojącym w tej samej linii było dość miejsca na bezkolizyjne zbudowanie tych pawilonów.

Foto: M. Wysocki

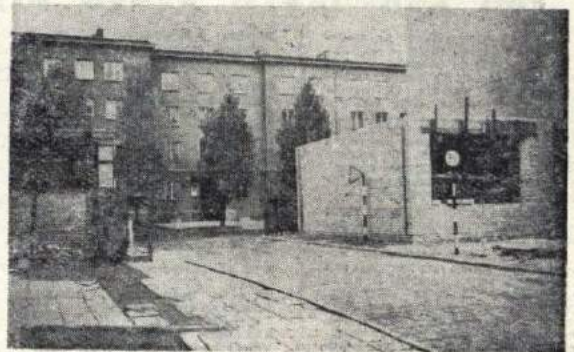
chodzi, a więc gdzie będą budowane pawilony, ale o tym za chwile.

W międzyczasie bowiem, bo w dniu 3 kwietnia 1967 r., zastępca przewodniczącego PPRN **JERZY SYMOTIUK**, podpisuje decyzję Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PPRN, przekazując teren przyszłym właścicielom pawilonów. A więc to już nie żarty. Świdnik będzie miał takie rodzaje usług i tak będą zlokalizowane jak sobie tego życzą mieszkańcy położonego o kilkanaście kilometrów Lublina.

W dniu otrzymania pisma z dnia 3 maja br. nakazującego przeniesienie kiosków, MRN w Świdniku odwołała się od decyzji PPRN i wysunęła wniosek o wspólne rozpatrzenie słuszności decyzji i przedstawienie projektu, którego nikt ze Świdnika nie widział.

Po dwóch miesiącach, 30 czerwca br., MRN w Świdniku, zamiast odpowiedzi otrzymała pismo nakazujące natychmiastowe usunięcie kiosków, zgodnie z załączeniem z dnia 3 maja 1967 r.

W piśmie czytamy: nie usunięcie kiosków w szybkim terminie, spowoduje ich ogrodzenie na placu budowy, co może narazić w/w jednostki gospodarcze na poważne straty. Podpis: **Jerzy Symotuk**, zastępca przewodniczącego PPRN w Lublinie.



Chodnik i trawnik zagrodzone są dokładnie. Już teraz można przewidzieć, że mające do dyspozycji metr chodnika po jednej tylko stronie ulicy, mieszkańcy chodząc będą po jezdni. A trzeba pamiętać, że ulica ta prowadzi do kilkunastu bloków mieszkalnych i garaży samochodowych i że wkrótce będzie ulica przelotowa od Ślawińskiego do Racławickiej.

Foto: M. Wysocki

Na takie dictum kioski usunięto. Rzemieślnicy rozpoczęli budowę pawilonów w II połowie lipca br., zgodnie z lokalizacją: jeden stanął na trawniku, drugi na chodniku głównej ulicy miasta — ul. Ślawińskiego na rogu ul. 1 Maja.

KĄDZY SOBIE RZEPKE SKROBIE...

I wówczas dopiero, sprawa obracająca się dotąd w kregu zainteresowanych przedstawicieli obu stron, wyszła na szerokie forum społeczeństwa Świdnika. Jedni głośno, inni szepcem, wyrażali swe oburzenie na te budowę. W redakcji co chwile dzwonił telefon — czytelnicy mówili: robicie coś, bo przecież skandali! Wiele osób zupełnie jednoznacznie określiło nam przy-

czyny jakie wpłynęły na decyzję zlokalizowania kiosków zgodnie — przypuszczamy — z interesami ich właścicieli.

Sprawa była przedmiotem burzliwej dyskusji radnych na jednej z sesji MRN, spotkała się z jawnym potępieniem i sekretarza KM PZPR tow. **WIKTORA MIERZKIEGO**. Mieszkańcy wyrażali swe oburzenie, a rzemieślnicy budowali. Pawilony już są gotowe. Dość dokładnie zagradają przestrzeń po obu stronach jezdni. Są z pewnością i potrzebne i eleganckie. Gdyby stały o kilkadziesiąt metrów niżej, od strony ulicy 1 Maja, spotkałyby się z pewnością z gorącym przyjęciem społeczeństwa.

Nad garażami miała być zbudowana ozdobna brama tonująca dzwiny widok dwóch domków postawionych na drodze przechodniów. Miała być — ale jej nie będzie. Pozostała w sferze projektów. Krawcom nie jest przecież potrzebna, Powiatowej Radzie też nie.

Z naszych obserwacji wynika, że wydawanie lokalizacji niezgodnych z interesami mieszkańców Świdnika, zaczyna być przyzwyczajeniem Wydziału Architektury PRN w Lublinie. Przy ul. Słowackiego stoi tego dowód: prywatny zakład fryzjerski postawiony akurat na dziedzięci płaskownicy. Nie od rzeczy be-

Książki, które warto przeczytać

Julio Cortazar — **TAJEMNA BRON**

Julio Cortazar to jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnej Argentyny. Wydał do tej pory parę tomów nowel, kilka powieści i zbiór poematów prozą.

W nowelach tego pisarza, wypełnionych niejednokrotnie niesamowitą i niepokojącą atmosferą, zaciera się granica pomiędzy stanami podświadomości i najbardziej autentycznym przeżyciem. Bohater Cortazara odkrywa swoją rzeczywistość w świecie wyobraźni, a swoje wyobrażenia w świecie rzeczywistym. Operując bogatym warsztatem pisarskim, grozą, ironią i poezją, pisarz zmierza zawsze do tego samego celu: ukazanie w pełni człowieka.

Adolf Lekki — **ZMIERZCH**

„Zmierch” jest powieścią współczesną, której akcja rozgrywa się na wsi lubelskiej i częściowo w Lublinie. Pierwsza część książki dzieje się w okresie wojny, a druga współczesnie, ale autor na zasadzie retrospekcji uzupełnia wydarzenia opisane poprzednio. Bohaterem powieści jest jedna rodzina, w której

tragiczne losy związane z wojenną przeszłością mają też ścisłą łączność z wydarzeniami późniejszymi. Obok zalet poznawczych i autentyzmu przedstawionych zdarzeń porusza tu pisarz zagadnienie postaw ludności wiejskiej wobec okupanta, pracy konspiracyjnej i formowania się władzy po wyzwoleniu.

Fabula powieści jest interesująca, akcja dynamiczna, postacie bohaterów ciekawie zarysowane.

Mark Twain — **ŻYCIE NA MISSISIPPI**

Mark Twain nieodparcie ciągnął wielką rzekę i kiedy miał lat siedemnaście, został pomocnikiem pilota. Kilka lat pływał po Missisipi wiodąc życie pełne wrażeń. Opisał je potem z charakterystycznym dla siebie humorem w tej właśnie książce, łącząc wspomnienia osobiste z historycznymi już dziś zapisami dokumentalnymi.

Wśród różnorodnych postaci przewijają się tu pierwsi osadnicy młodzi i starzy, biali i czarni — szczeni obywateli budujących ojczyznę oraz hazardziści i wyrzutki społeczeństwa, a tym barwniejszą opowieść jest bogata w wydarzenia Ameryka XIX wieku.

Małgorzata Holyńska — **DOLINA JOZAFATA**

Fabula „Doliny Jozafata” — trzeciej z kolei książki Małgorzaty Holyńskiej — oparta jest na autentycznych wydarzeniach, rozgrywających się w końcowym okresie II wojny światowej. Autorka, posługując się żywą, wartką narracją, ukazuje losy grupy dziesięciu wywiezionych przez hitlerowców z więzień i obozów nad kanał La Manche, a stamtąd do Wirmbergu.

„Dolina Jozafata”, mimo że należy do kręgu literatury obozowej, zajmuje w tej dziedzinie odrębną pozycję. Decyduje o tym zarówno nietypowy charakter przedstawionej tu obozu, jak i sposób potraktowania tematu przez autorkę.

Dystans wobec tamtych spraw, nie pozbawiając „Doliny Jozafata” uroku bezpośredniości i atmosfery serdecznego zaangażowania w przeżycia występujących w książce postaci, pozwala autorce na zabarwienie humorem opisywaną przez nią historię.

Krystyna Pieniążek

ALICJA CHWAŁCZYK

II liga w boksie uratowana

Był to niewątpliwie najbojaczniejszy i stojący na dobrym poziomie. Widząc, że w sekcji bokserkiej Avii zabrano się solidnie do pracy. Bokserzy nasi byli bowiem dobrze przygotowani do tego spotkania i już przed meczem oświadczyli, że walcząc będą o każdy punkt, i tak też się zaczęło. Widmo spadku z II ligi, zagładające im w oczach sprawiło, że niektórzy z nich wnieśli się ponad wyznany swoich umiejętności. Bardzo dobrze rozegrał spotkanie BEREJOWSKI, który urwał i punkty Unii, remisując z wysoko notowanym CZUPIKIEM. Zremisował KOMENDARSKI z bardzo dobrym JACIEM CZYŻCZONIEM. 2 punkty, jak zwykle, zdobył niezawodny dotąd PETER zwyciężając pewnie JÓZEFĄ CZYŻCZONIĄ.

Największą niespodziankę sprawili jednak KARBOWNICZKI i RZYSZCZYŃSKI, a zwłaszcza ten pierwszy, któremu nie szkodzą braw w walce z GŁODNIEM. Jeszcze raz „dynamitowy Joe” czyli WALDEMAR KOWALSKI okrył się z łaski w Lublinie, że jeżeli trafi celnie, to ratuń się kto może. A jeżeli przegrał swe walki MARZEC i FURMANIKIEWICZ, to na pewno z przeciwnikami dużej klasy.

W sumie, wiele powodów do zadowolenia. Mamy II ligę w boksie, już wkrótce mielibyśmy także swoją halę sportową.

Czego sobie więcej życzyć? Chyba tylko dobrych spotkań i dalszego pobytu choćby w ekstraklasie.

(K-K)

AVIA SPORT I TURYSTYKA T K K F

W Pucharze Polski

AVIA - STAL Rzeszów 5:4

To był wielki mecz. Po spotkaniu po raz pierwszy chyba w historii naszego klubu, publiczność pełna entuzjazmu i radości wbiegła na boisko i wyniosła na ramionach jedenastu piłkarzy Avii. W jednej chwili przebrano im tegoroczne potknięcia w sezonie, małe i większe niepowodzenia. Miasto fetowało w tym dniu zwycięstwo swych ulubieńców do późnych godzin nocnych. Nic też dziwnego. Zakwalifikowanie się naszego zespołu do 1/8 Pucharu Polski i zapowiedź na wiosnę meczu pucharowego z Lechem (Poznań), to sukces nie lada. Ale wróćmy na moment do tego historycznego meczu. Strzelono w nim w sumie 9 bramek. Pierwszą zdobył dopiero w 65 minucie Marciniaś dla Stali. Wyrównał na 1:1, za-

wodnik Avii Góról w 79 minucie. 30-minutowa dogrywka nie przyniosła rezultatu i rozpoczęto rzuty karne. 4 razy trafili celnie do siatki Świdniczanie, a 3 razy rzeszowianie. Ogólny wynik 5:4 dla Avii. Resztę wszyscy już dobrze znamy. Zamiast komentarza przytaczamy dziś głosy i wypowiedzi trenera, piłkarzy, działaczy i kibiców. Czytajcie!

LEON KOZŁOWSKI trener

(osobny wywiad zamieścimy z nim w jednym z najbliższych numerów „Głosu”)

„Gdy Góról zdobył dla nas wyrównanie, uwierzyłem dopiero, że mecz ostatecznie wygramy, choć jako drużyna wcale nie byliśmy gorsi od I-ligowców. Końcówce meczu — to nasza absolutna przewaga”.

Mgr MIECZYSLAW ZIEMIŃSKI prezes klubu

„Gdy udawałem się na mecz, liczyłem skrycie, że np. Avia może zamienić się w Górnik, który wygrał z Dynamem w Kijowie i sprawić miłą niespodziankę. I tak się też stało”.

JÁN GÓRÁL

Strzelano się kiedyś samemu Szymkowiakowi, a cóż dopiero byłemu legionście Czajkowskiemu w bramce rzeszowian. Nóżka wyżej, lekki przrzutek i brameczka gotowa. Spudłowałem co prawda karnego, ale doprowadziłem, przy pomocy kolegów oczywiście, do dogrywki.

JERZY REJDYCH

(bohater meczu i najlepszy piłkarz na boisku)

„Grało mi się w tym meczu naprawdę dobrze”.

EWALD HERMAN

„Taki doping jak z Rzeszowem, to rozumiem... Nie jeden mecz można by wygrać i teraz i potem... Nogi same grały...”

BRONISŁAW SIEJKO (kibic)

„Jak zagramy w tym stylu na wiosnę z Motorem, to Wężyk wyjmie co najmniej 3 piłki z siatki...”

Reszty głosów na temat meczu już nie komentujemy... Byli ich bowiem setki.

„Avia — pany”, i to z pierwszoligowcami. A to chyba najważniejsze.

(M. K.)

Młodzi pięściarze Avii mistrzami okręgu

Zakończono 17.XII.br. drużynowe mistrzostwo okręgu w boksie juniorów — przyniosły sukces Avii, która zaszczytnie zdobyła ten zaszczytny tytuł. Z tej okazji gratulujemy działaczom Avii, a szczególnie trenerowi Jerzemu Krasnozonowi, którego sumienna praca dała w końcu piękny rezultat. Pewnym zaskoczeniem jest lokata Lublinianki, do niedawna przecież etatowego mistrza, która uplasowała się na III miejscu za Motorem.

Ostatni, trzeci turniej odbył się w Świdniku. Wobec nie przybycia Hetmana, do boju stanęły tylko trzy zespoły: Avia, Lublinianka i Motor. W sobotę bokswali zawodnicy Avii i Motoru. Wygrała Avia 16:6. Poziom walk był niezły. Wyraźnie górowała Avia, która kompletnie nie doznała wysiłku, wyrównany zespół

Wyniki walk na (pierwszym miejscu Avia): Papierz wywypunktował Próchniak, Madej (M) zdobył punkty bez walki. Borowiec zwyciężył Goluha, Mazur pokonał Sugię, Reichart (Avia) zdobył punkty bez walki, gdyż lekarz nie dopuścił do pojedynku Z. Afity (w walce towarzyszy Reichart zwyciężył kolegę klubowego Gura, Salach wywypunktował Gronowiczewski, Baranek (A) zdobył punkty walkowerem, Dybala zwyciężył Gajosa, Wiatler wygrał przed czasem z Heino, Wybraniec uległ Gerchartowi, Sachar (M) zdobył punkty bez walki.

Kalejdoskop sportowy

W turnieju piłki siatkowej mężczyzn o puchar przechodził LEZZ województwa lubelskiego, piękny sukces odnieśli siatkarze Ogniska TKKF Świdź, zdobywając zasłużone 1 miejsce. W finale pokonali oni: TKKF Promień 2:0. Lancet — 2:0, ZNP Lublin — 2:1. W turnieju startowało 5 drużyn.

W końcu listopada br. w Klubie Motorowym RKS Avia odbyło się uroczyste zakończenie sezonu motorowego. Na wieczór klubowy przybyli i sekretarz KZ Partii ROMUALD JANKOWSKI, dyr. handlowy WSK — mgr JÓZEF JABLONSKI i przew. Rady Robotniczej — ROMAN WALLNER. Działalność sekcji i jej osiągnięcia przedstawił zebrany prezes FKS Avii mgr MIECZYSLAW ZIEMIŃSKI. W roku 1987 rajdowy Avii zdobył mistrzostwo i miejsce w kraju w rajdach obserwacyjnych i wicemistrzostwo w rajdach szybkich. Wyróżnionym zawodnikom wręczono nagrody-upominki. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej i serdecznej atmosferze.

W ostatnim meczu III-ligowym w rundzie jesiennej Avia pokonała w meczu piłkarskim pogromcę lubelskiego Motoru — warszawski AZS 5:1.

Młodzi bokserzy Avii — wychowankowie trenera JERZEGO KRASNOŻONĄ, dają znowu znać o sobie. W 2-dniowym turnieju juniorów o puchar OTB, rozgrywanym w Zameściu, pokonali oni Hetmana 18:4 i Lubliniankę 13:3. Dzięki temu zwycięstwu wyszli na prowadzenie w tabeli i mają szansę zdobyć tytuł najlepszego zespołu na Lubelszczyźnie.

Co jednak potrafią, wykaże turniej, który zorganizowany zostanie w dniach 16 i 17 grudnia w Świdniku.

Doroczny turniej w pilce siatkowej organizowany z okazji Święta Lotnictwa nie przyniósł w tym roku większych sukcesów naszym zespołom. Najlepszą drużyną okazał się MKS Stawet Lublin. II miejsce zdobył zespół KSZO Ostrowiec, III — AVIA, IV — TKKF, V ostatnie Lublinianka. Najciekawsze mecze MKS Stawet — Avia 3:2, TKKF — KSZO 2:3.

Wyniki spartakiady strzeleckiej

Kobiety:

- I Krystyna Wiland — 93 pkt. (100 moźl.),
- II Zofia Stachyra — 73 pkt. (100 moźl.),
- III Barbara Ogórek — 67 pkt. (100 moźl.),
- IV Felicia Żrubek — 66 pkt. (100 moźl.).

Mężczyźni:

- I Kazimierz Sacharuk — 97 pkt. (100 moźl.),
- II Ireneusz Ześniak — 89 pkt. (100 moźl.),
- III Adolf Zalog — 88 pkt. (100 moźl.),
- IV Stanisław Stachyra — 86 pkt. (100 moźl.),
- V Henryk Panasiuk — 81 pkt. (100 moźl.),
- VI Bronisław Wójtowicz — 80 pkt. (100 moźl.).

Należy zaznaczyć, że w tegorocznej spartakiadzie strzelało ogółem 110 zawodników i zawodniczek z poszczególnych wydziałów naszego zakładu.

Do klasyfikacji wydziałowej zaliczono 5 najlepszych wyni-

ków danego wydziału i kolejność przedstawia się następująco:

- I NSP — 376 pkt. (500 moźl.),
- II W-570 — 367 pkt. (500 moźl.),
- III TUT — 364 pkt. (500 moźl.),
- IV W-340 — 348 pkt. (500 moźl.),
- V W-380 — 334 pkt. (500 moźl.),
- VI NKT — 314 pkt. (500 moźl.).

Niezależnie od finałów spartakiady również w niedzielę zorganizowano zawody strzeleckie międzyuczelniane. Startowało 15 zawodników ze szkół: ZSZ, Technikum Mechan. i Liceum Ogóln. 43 w Świdniku.

I miejsce i puchar zdobyła drużyna Liceum Ogólnokształcącego 681 pkt. (1000 moźl.), II Technikum Mechaniczne — 655 pkt. (1000 moźl.), III ZSZ — 576 pkt. (1000 moźl.). Indywidualnie najlepszymi okazali się:

Waldemar Indulski z Techn. Mech. 90 pkt. (100 moźl.), Jerzy Wójcik z Techn. Mech. 86 pkt. (100 moźl.), Marian Adamiec z Liceum Ogóln. 80 pkt. (100 moźl.).

R. W.



Zwycięska drużyna Avii.

Jak zakończyli sezon pływacy Avii?

Był to niewątpliwie najbogatszy sezon przełomowy w pływaniu w całym naszym województwie, a w klubie w szczególności. W sezonie 1987 roku drużyna pływacka Avii zdobyła mistrzostwo okręgu lubelskiego we wszystkich kategoriach wiekowych. Błędną sezon pływacki to nie tylko wyczyn. W szkółce pływackiej dla młodzieży uczestniczyło 143 najmłodszych entuzjastów tej dyscypliny sportu.

Pływania uczyli w tym roku instruktorzy: Lipiński, Konopa, Wasik i Czyrko.

43 zawodników trenowało natomiast w sekcji pływackiej pod fachowym okiem trenera II klasy państwowej Janusza Mienaka. (Zasłużony ten działacz wyjeżdża w tym roku w ziemie na centralny obóz szkoleniowy dla trenerów do Warszawy — przyp. aut.).

W tegorocznym sezonie pływackim zawodnicy sekcji pływackiej Avii uzyskali cały szereg dobrych wyników. I tak np.:

Bogdan Adamkowski — 400 m stylem zmiennym — 6.38,6.

Kobiety

Barbara Brendler — 50 m st. dowolnym — 0.34,6 (rek. okr.).

100 m st. dowolnym — 1.36,2.

Anna Wilk: 2:0 m st. dowolnym — 3.05,2.

400 m st. dowolnym — 6.41,7.

800 m st. dowolnym — 13.42,1 (rek. okr.).

Kazimiera Wysocka: 50 m st. grzbietowym — 0.42,8 (rek. okr.).

100 m st. grzbietowym — 1.34,1 (rek. okr.).

200 m st. grzbietowym — 3.30,9 (rek. okr.).

50 m st. klasycznym — 0.42,8 (rek. okr.).

100 m st. klasycznym — 1.36,5.

Jolanta Konieczna: 200 m st. klasycznym — 3.35,0.

Kazimiera Wysocka: 100 m st. motylkowym — 1.36,0 (rek. okr.).

200 m st. zmiennym — 3.26,0 (rek. okr.).

400 m st. zmiennym — 7.28,5 (rek. okr.).

Udana impreza

Przy pięknej pogodzie odbył się tradycyjny Rajd Obserwowany pracowników działu TKM, w którym obok personelu inżynieryjno — technicznego, pracowników oddziału prototypowego i kierowców doświadczalnych startowali zaproszeni przedstawiciele kierownictwa zakładu pionu motocyklowego w osobach: mgr Mieczysława Ziemińskiego — kier. działu handlowego inż. Stanisława Olendra — szefa produkcji motocykla, Aleksandra Ratajczaka — z-cy szefa produkcji.

Rajd przeprowadzony został na 12 odcinkach jazdy stylowej w Dąbrowie, ogłoszenie wyników i zakończenie rajdu odbyło

Obok rekordzistów duże postępy poczyniły w tym roku utalentowane dziewczęta w osobach koleżanek: Barbary Berent, Zofii Stopy i Misiewicz.

Tegoroczny tytuł najwzrostniejszej zawodniczki zdobyła Kazimiera Wysocka 48 pkt. przed Anną Wilk 35 pkt. i Zofią Stopą 30 pkt.

Wśród mężczyzn — Konrad Wasik — 46 pkt. przed Janem Szarugą — 42 pkt. i Wiesławem Makarewiczem — 28 pkt.

Trzeba również dodać, że w bogatym sezonie pływackim 1987 r. drużyna Avia nie przegrała żadnego spotkania towarzyskiego, a było ich kilka.

Pływacy wyjadą na zimowy obóz przygotowawczy — powiedzieli nam trener sekcji Stefan Pawłowicz.

Jeszcze trochę bowiem poczekajmy do własnej krytej pływalni.

(K-K)